

# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 18 (350) 02 maja 2010 r.

*MAJ - MIESIĄC MARYI*



## Miłość nieprzyjaciół szczególnym zadaniem ucznia Chrystusa

Okres Wielkanocny to czas radości i czas rozważania o celu naszej ziemskiej wędrówki. Chrystus Zmartwychwstał, a więc i my zmartwychwstaniemy. Naszym celem jest niebo, a żeby tam dojść trzeba wpatrywać się w Chrystusa i słuchać uważnie Jego słów, Jego nauki.

W dzisiejszej Ewangelii słyszymy słowa mówiące o przykazaniu miłości: „**Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali**” (J 13,34). Jest to przykazanie „nowe”, bo wychodzące ponad przeciętność ludzkiej natury. Jest ono „nowe”, bo jeśli nawet było zapisane w Starym Testamencie, to nikt wcześniej nie odważył się tak podkreślać jego znaczenia i tak go interpretować. Jest także „nowe”, bo ma stwarzać „człowieka nowego”, który będzie dążył do „nowego nieba i nowej ziemi” (Ap 21,1), o której mówi dziś Apokalipsa, w ten sposób ukazując rzeczywistość zmartwychwstania.

Ks. Alfons Skowronek w artykule „*Miłość nieprzyjaciół*” (Życie Duchowe 61/2010, s. 25-31) wskazuje, że w nauce Chrystusa są trzy nakazy, które szczególnie bulwersowały Jego słuchaczy i były dla nich wielkim wyzwaniem. Stanowią one także wyzwanie dla nas, współczesnych chrześcijan. Są to wezwanie do troski o ubogich, zakaz rozwodów oraz nakaz miłości nieprzyjaciół. Jest to wyjątkowe „*novum*” w historii etyki, są to nakazy, o których nie mówił żaden z nurtów

mądrościowych starożytności ani antycznych filozofów. Te trzy sprawy – sądzę, że troskę o ubogich należy rozumieć tu w sensie radykalnym – wstrząsnęły historią myśli ludzkiej i do dziś wstrząsają, sprawiając, że dla wielu (a może i dla nas) Ewangelie stają się niewygodne.

Chciałbym, w związku z treścią dzisiejszej Ewangelii, skupić się na trzecim punkcie tych wyzwań, które postawił Jezus. To miłość nieprzyjaciół, która zawiera się w Chrystusowym przykazaniu nowym, przykazaniu miłości. „**Miłujcie się, jak Ja was umiłowalem**” (por. J 13,34) – tak mówi Jezus do uczniów. Stawia więc siebie, jako wzór miłości. Nie może tego uczynić żaden zwykły człowiek, bo nikt nie potrafi kochać do końca, ponad wszystko. Może natomiast mówić tak Jezus, ponieważ miłuje wszystkich z nieskończoną intensywnością. Mi-

łuje wszystkich ludzi jednakowo, miłuje nawet wtedy, gdy nie jest miłowany, miłuje także tych, którzy go prześladowają i przybijają do krzyża. „**Ojczy, przebac im, bo nie wiedza, co czynią**” (Łk 23,34) – modli się do Ojca tuż przed śmiercią. Daje nam przykład maksymalnej, nieskończonej miłości.

Jezus miłuje nie tylko słowami, ale także postawą życia. Umywa we wieczerniku uczniom nogi, przez co pokazuje, że miłość potrafi służyć. Przyjmuje cierpienie dobrowolnie, co zaświadcza, o tym, że miłość potrafi cierpieć dla osoby kochanej. Przebacza swoim wrogom, dając przykład miłości nieprzyjaciół. Sens „nowego przykazania miłości” wyjaśnia dokładniej w Kazaniu na Górze: „**Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają**” (Mt 5,44). Kochać przyjaciół potrafią nawet poganie, a przecież chrześcija-



Palma Giovane, Jezus umywa nogi Apostołom, 1592, Wenecja

nie mają być kimś doskonalszym i naśladować kochającego Boga, który kocha wszystkich, także złych (por. Mt 5,48). Taki był Jezus, taki powinien być, a przynajmniej się starać być, jego uczeń.

Miłość prawdziwa, miłość nieobludna, miłość szczerą ma być znakiem szczególnym wszystkich chrześcijan, wyróżniających ich spośród innych religii i światopoglądów. Czy tak jest naprawdę w naszym życiu? Czy możemy odróżnić chrześcijanina od agnostyka czy poganina po postawie życia, po miłości, po zachowaniu wobec innych. Myślę, że czasami tak, a czasami nie. Spotykamy się z postawami miłości, ale też z ich zaprzeczeniem. Z jednej strony wynika to ze słabego zakorzenienia nauki Chrystusa w sercach wierzących (czasem tylko ochrzczonych), a z drugiej z ludzkiej słabości. Wokół nas mieszają się ze sobą prawdziwie wierzący, słabo wierzący lub tylko ochrzczeni. Każda postawa dobra świadczy na plus o naszym chrześcijaństwie, każde zło na minus. Zresztą nawet i niewierzący są w stanie czynić dobro, pełnić uczynki miłosierdzia, pomagać, bo przecież są ludźmi, mają podobną do chrześcijan naturę wrodzoną, mogą współczuć i solidaryzować się z losem innych.

Myślę, że szczególnym wyznacznikiem naszej wiary jest umiejętność przebaczenia krzywd, darowania wielkich win, miłości nieprzyjaciół. Tego nie potrafi na pewno żaden niechrześcijanin, żaden słabo wierzący, żaden agnostyk. Starajmy się więc o to, abyśmy uczyli się tej sztuki najtrudniejszej, tego szczytu miłości na wzór Jezusa. Wtedy będziemy stawać się ludźmi „nowymi”, ludźmi ukierunkowanymi na wieczność, ludźmi, którzy mimo słabości kierują swoje serce ku „niebieskiemu Jeruzalem”.

Ks. Tomasz Grzywina



## Tylko Miłość zwycięża świat.

(kazanie wygłoszone w Jarosławiu, w dniu 25.04.2010 roku, w czasie Mszy świętej z okazji Sympozjum poświęconego Służebnicy Bożej Annie Jenke)



Tą niedzielną Eucharystią rozpoczynamy Wiosenne Sympozjum poświęcone Służebnicy Bożej Annie Jenke. Motywem wiodącym są jej słowa: „Przeżyjmy nasze chrześcijaństwo w Chrystusie. **TYLKO MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA ŚWIAT!**”

Słowo „miłość” jest bardzo pojemne. Można je rozpatrywać z różnych stron. Może być miłość fizyczna, emocjonalna, intelektualna. Słowo to wyraża całe bogactwo uczuć. Kierując się tekstem biblijnym można znaleźć przykłady miłości od pierwszego wejrzenia, miłość bardzo namiętną, zmysłową, miłość do dzieci, miłość do rodziców, miłość do rodziny, miłość małżeńską czy nawet głęboką przyjaźń między osobami tej samej płci. Może być miłość ślepa, żywiołowa, nie licząca się z jakimiś zasadami przyzwoitości. Może być miłość do Pana Boga i miłość do człowieka. Miłość do Pana Boga to rodzaj szczególnej więzi, to rodzaj przywiązania ze względu na wybranie, obdarowanie, bogactwo uczuć. Księgi Starego Testamentu ukazują nam Pana Boga, który tak kocha swój lud, jak mąż kocha żonę, jak ojciec kocha swojego pierworodnego syna, a matka swoją córkę. Pan Bóg okazuje swoją miłość przez zbawcze czyny: wyprowadza Izraela z Egiptu,

prowadzi przez pustynię karmi, zawiera przymierze obwarowując je tablicami Przykazań. Przejawem miłości Pana Boga do swego ludu jest Tora – Pięcioksiąg. „Pan was wybrał i znalazł upodobanie w was (...), ponieważ Pan Bóg was umiłował i chce dochować przysięgi danej waszym przodkom” (Pwt 7,7-8). Wybranie więc jest dowodem Bożego umiłowania.

Jakże wyraziście brzmią słowa, które streszczają całą istotę judaizmu, owo „szema Izrael” – „Słuchaj Izraelu”: „Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpóisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami, wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach” (Pwt 6,4-9). Aby ten święty tekst głęboko zapadł w świadomości i w sercu wyznawcy judaizmu, Żydzi nosili go w małych pudełeczkach (tefilin) przywiązanych do czoła oraz na lewej ręce. Także na odrzwiach domów (framuga drzwi) były tzw. mezuzy (ozdobne pojemniki), aby Żyd wychodząc z domu i dotykając ręką tej mezuzy, pamiętał, że Bóg jest jeden i aby kierował się przykazaniami miłości Boga i bliźniego. Ta miłość winna objawiać się w codziennym postępowaniu, o czym szeroko poucza Tora.

W Nowym Testamencie Pan Jezus potwierdził starotestamentowe przykazanie miłości (Mk 12,28-31). Dwa przykazania miłości nazwał największymi. Podczas Ostatniej Wieczery Pan Jezus modlił się za swoich uczniów: „Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał i żeś Ty ich umiłował, tak jak Mnie umiłowałeś” (J 17,23). Przejawem miłości służebnej jest umycie nóg Apostołów w czasie Ostatniej wieczerzy (J 13,1-15). Św. Jan Ewangelista zapi-

sze: „Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Św. Paweł zachęca: „... miłością ożywni służcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Ga 5,13-14). Jezus umiłował nas „aż do szaleństwa krzyża” To rodzaj miłości ofiarnej, poświęcającej się, służebnej. Chrystusowa miłość jest wymagająca, bo wzywa aż do miłości nieprzyjaciół (Mt 5,43-48). Wspominany już św. Paweł we wspomnianym hymnie opisuje przymioty miłości. Wiele razy ten hymn słyszymy, a zaczynający się od słów: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący” (1 Kor 13,1). Tych tekstów o miłości jest ogromna ilość. Można je streścić jednym zdaniem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Miłość od zarania dziejów człowieka zawsze zajmuje czołowe miejsce. Papież Benedykt XVI swą pierwszą encyklikę zatytułował „Deus caritas est” – „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,116). Bardzo precyzyjnie rozróżnia między pojęciem „eros” i „agape”. Po tym skrótowym ukazaniu miłości od strony biblijnej i wskazaniu na możliwość pogłębienia jej pojęcia w tejże encyklice, spójrzmy na miłość Boga i bliźniego w życiu Anny Jenke, Służebnicy Bożej.

Postawmy sobie trzy pytania:

1. W czym przejawia się nasza miłość względem Pana Boga?
2. W czym przejawia się nasza miłość względem bliźniego?
3. Jak przykazanie miłości Boga i bliźniego realizowała Anna Jenke?

**Ad 1.** Przejawem miłości względem Pana Boga jest znajomość Jego przykazań i postępowanie według nich: „Kto zna moje przykazania i postępuje według nich, ten Mnie miłuje” (J 14,21)<sup>1</sup>. Św. Jan powie jeszcze dobitniej: „Miłość Boga polega na przestrzeganiu Jego przykazań” (1 J 5,3). Miłość Panu Bogu możemy okazywać także przez akty czci, uwielbienia, adoracji, kultu.

Można kochać Pana Boga, którego nie widać, poprzez osobę bliźnie-



go. Píše św. Jan Apostoł: „Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga”, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). Sprawdzianem miłości Pana Boga jest miłość bliźniego, okazywanie dobra, pomoc świadczona bliźniemu, co tak dobitnie określił sam Pan Jezus: wygłaszając naukę o Sądzie Ostatecznym, kończąc słowami: „Wszystko, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Benedykt XVI podkreśla, że pomiędzy miłością Boga a miłością bliźniego zachodzi ścisły,

nierozerwalny związek. Miłości do Pana Boga nie można zacieśnić do strony werbalnej, ale winna znaleźć swoje odzwierciedlenie w czynach.

Św. Augustyn w jednym ze swoich kazań, mówi: „Nie ma człowieka, który by nie kochał, lecz wolno spytać, co kocha? Nie każe się nam porzucać miłości, ale wybrać przedmiot naszej miłości. Lecz cóż możemy wybrać, jeśli nie zostaliśmy wybrani?”. Dalej tłumaczy, że Bóg pierwszy nas wybrał i umiłował, bo zesłał nam swojego Syna (por. J 3,16). Powołując nas z miłości do istnienia, dając nam z miłości swojego Syna, jednocześnie uzdolnił nas do miłowania. On pierwszy nas umiłował.

**Ad 2.** Znamy przykazanie, które zostawił nam Pan Jezus: „Daję wam nowe przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali. Podobnie jak Ja was umiłowalem, tak i wy macie miłować jeden drugiego” (J 13,34). Miłość Chrystusowa jest miłością ofiarną, poświęcającą się dla drugiego człowieka, miłością usłużną, niosącą pomoc. Kochać drugiego, to chcieć dla niego dobra. O Panu Jezusie mówią Dzieje Apostolskie, że „szedł On, dobrze czyniąc” (10,38). Kochać bliźniego, to świadczyć mu dobro.

Miłość względem bliźniego – ogromnie sprawę upraszczając – to wyrozumiałość, delikatność, pomoc w potrzebie, uprzejmość, grzeczność, miłosierdzie, darowanie urazów, zgoda, przebaczenie. Kochać bliźniego, to zaradzać jego potrzebom na miarę swych możliwości. Tak czynił Chrystus, tak czynili święci naśladowując swojego Mistrza.

**Ad 3.** Anna Jenke przykazanie miłości Pana Boga realizowała w wieloraki sposób. Z całą oczywistością trzeba powiedzieć, że doskonale znała przykazania Boże i kościelne i według nich postępowała, pilnie ich przestrzegając. Tę miłość okazywała przez akty czci, uwielbienia i adoracji Najwyższego

1 Tłumaczenie według Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, przekład opracowany przez Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła, Częstochowa 2009.  
2 S. 137.

3 S. 137. Wyrazem tej bliskości z Jezusem przebywającym w Tabernakulum, jest przekaz z jednego kazania anonimowego kapłana: „... Matka z dzieckiem była w kościele nawiedzić Pana Jezusa – już mieli wychodzić, a dziecko widząc pusty kościół mówi: „Mamo –

nie zostawiajmy Go Samego”. Oto wiara, która wie, że na ołtarzu nie jest „coś”, ale „Ktoś”...” (s. 142).

4 S. 155.

5 Por. s. 185.

6 S. 206.

Pana. Aby na to zagadnienie odpowiedzieć nieco szerzej i trafniej, ograniczę się tylko do jej „Dzienniczka III”, obejmującego 5 lat z jej niedługiego życia (15.12.1940 – 7.10.1945).

Mając nieco ponad dziewiętnaście lat, podziwiając wielką miłość Boga do człowieka w osobie Jezusa Chrystusa, w Jego tajemnicy narodzenia, wyznaje: „Nie chcę być letnią!”<sup>2</sup>. Stwierdza, że jej serce winno ogrzewać się przed tabernakulum: „Myśli nasze, dążenia i prace powinny być wszystkie skoncentrowane koło Tabernakulum, ...”<sup>3</sup>, bo przez Tabernakulum Jezus rozsiewa wiele dobra<sup>4</sup>. Zdaniem Anny obecność Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, jest przejawem Jego Opatrzności, podtrzymywania świata w istnieniu<sup>5</sup>. Mając 22 lata, angażując się w różnego rodzaju działalność, dostrzega, że: „najpierw dom i bliscy, a potem dalej, (...). Pan Bóg uprosił mi życie...(…) a zrozumiałam jedno, że żyję na chwałę Bożą, po nic więcej...”<sup>6</sup>. Można powiedzieć, że pełni wolę Bożą na większą chwałę Bożą. Można odnieść wrażenie, że rytm jej życia odmierzał rok kościelny ze swymi uroczystościami i świętami, a nawet zwyczajnymi dniami. Bardzo często uczestniczy we Mszach świętych<sup>7</sup>, a boleje kiedy nie może być na Eucharystii, gdyż jest słaba czy chora<sup>8</sup>. Uczestnictwo we Mszy świętej sprawia jej wielką radość: „Byliśmy w kościółku na 9-tej i możemy powiedzieć: „O jak są miłe Twe przybytki Panie” – taka cisza i spokój tam, a na świecie?”<sup>9</sup>. Do kościoła na niedzielą Mszę świętą

udawała się ze swoimi rodzicami czy ze swoimi najbliższymi<sup>10</sup>. Uczestnictwo we Mszy świętej było dla niej czymś naturalnym: „Byliśmy dziś z wizytą u Sióstr – naturalnie na Mszy św.”<sup>11</sup>. To słówko „naturalnie” rozwiewa wszelkie wątpliwości. Przeżywając dzień skupienia (11-12 sierpnia 1945 roku) jako czwarte postanowienie zapisała: „Odnowienie siebie i świata przez zbliżenie do Eucharystii i życia Nią. Postanowienie: żyć Eucharystią”<sup>12</sup>. Te ostatnie dwa słowa są podkreślone, co uwidacznia jej głęboką pobożność eucharystyczną. Z uczestnictwem we Mszy świętej łączy się zawsze Komunia święta. Nawet wtedy, kiedy jest chora i nie może być w kościele, zadaje sobie pytanie: „Co by to było, gdyby mnie Pan Jezus pozbawił przez dłuższy czas Komunii św. Stałabym się drabem skończonym”<sup>13</sup>. Na podstawie tego, choćby jednego zdania, dostrzec można jej silną wiarę w przemieniającą moc Komunii świętej. Dla niej był to „Chleb Anielski”, któremu należy się najwyższe uwielbienie: adoracja<sup>14</sup>. Nieraz używa określeń, wydawać by się mogło, zbyt mocnych na określenie stanu swojego ducha: „O Komunii św. codziennej nie ma nawet mowy. Czy to możliwe, żeby to była Wola Boża? Przecież Pan

Jezus wie, że bez Komunii św. jestem skończoną jędzą i nic nie potrafię. Powinam się cieszyć, że inni mogą przystępować codziennie do Stołu Pańskiego i czekać aż ja stanę się godna tak często przyjmować Pana Jezusa”<sup>15</sup>. Bez możliwości przyjmowania Komunii świętej – jak wyznaje – pozostaje jej akt strzelisty: „Tak Ojciec”<sup>16</sup>. Na swoje urodziny przyjmuje Komunię świętą i snuje refleksję: „Po Komunii św. raz przyszło mi na myśl, że nie jest to cudem gdybyśmy w tej chwili jaśnieli jak słońce, lecz odwrotnie, to właśnie niewidoczne, pokorne, utajone ukrycie Boga jest największym cudem – to właśnie jest”<sup>17</sup>. Samo wyjście do kościoła nastrajało ją bardzo uroczysto, wzniośle, budząc głęboką wiarę i cześć do Najświętszego Sakramentu: „Z Tatusiem byliśmy w sobotę w kościółku. Był ranek i gdy się patrzyło pod słońce na łąki w dole pokryte rosą, to serce przejmował zachwyty i nadmiar uwielbienia dla Boga, którego za chwilę miałam przyjąć do serca. Jak ja jest ślepa, jak strasznie nie zdaję sobie sprawy z wielkości Boga naszych serc”<sup>18</sup>. Żyjąc Eucharystią na co dzień, stwierdza, że codzienna Komunia święta rozjaśnia jej wszystko, co do przyszłości<sup>19</sup>. Komunia święta pomaga jej pełnić wolę



7 S. 149, 154, 161, 167, 182, 186, 187, 191, 207, 208, 213.

8 „Dziś trzeci dzień jak wstałam po grypie. (...) Brak mi bardzo Mszy św. i Komunii św.” (s. 149).

9 S. 161.

10 „W niedzielę poszliśmy wcześniej do kościółka – po drodze zmówiliśmy paciorek, wieczorem odmawiamy różaniec...” (s. 167).

11 S. 187. Innym razem zanotowała: „Byliśmy u Sióstr po raz pierwszy chyba od dwóch lat. Dużo przeżyłam... Najpierw kaplica i Msza św...” (s. 208).

12 S. 213.

13 S. 146.

14 S. 147.

15 S. 152.

16 S. 153.

17 S. 160.

18 S. 161 n.

19 S. 173.

20 „Z początku życie wewnętrzne wydawało mi się bardzo skomplikowane – teraz widzę wytyczne: codzienna Komunia św. i pełnienie w usposobieniu dziecka – Woli Bożej” (s. 177).

21 S. 185.

22 S. 197.

23 S. 190.

24 S. 199.

25 Por. s. 170.

26 „W tym roku moje urodziny wypadły w W. i 1-y Piątek – adorowałyśmy Najświętszy Sakrament” (s. 182).

27 „Wczoraj jak mówiłam o Najświętszej Hostii u Gieni – to Boluś pyta: „A czy Pan Jezus chodzi?” (s. 209).

28 S. 135, 149, 154, 172, 177, 192.

29 S. 149.

30 S. 154, 177.

31 S. 172.

Bożą<sup>20</sup>. Jej otoczenie martwi się, czy raczej jej współczuje, że jako młoda dziewczyna nie ma żadnych przyjemności. Anna stwierdza rezolutnie: „Mój Boże! Wystarczy mi codzienna Komunia św. – to niech będzie moją jedyną i największą radością! Innych nie chcę...”<sup>21</sup>. W innym miejscu dodaje: „Jestem szczęśliwa, że codziennie (...) mogę przystępować do Komunii św...”<sup>22</sup>. Zdaje sobie sprawę z tego, że jak nie przystępuje codziennie do Komunii świętej, to „ma złe fazy”<sup>23</sup>, wtedy nie ma siły i jest słaba<sup>24</sup>. Nie jest to język teologii duchowości, ale znakomicie oddaje stan jej ducha. W jej życiu Pan Bóg był na pierwszym miejscu. Z Mszą świętą i Komunią świętą należy połączyć adorację Najświętszego Sakramentu. Obecność Jezusa eucharystycznego dostrzegała nawet wtedy, kiedy będąc na wycieczce w Sarrzynie, nad Sanem, spojrzawszy na tamtejszy kościół i oddawszy hołd uwielbienia „Białej Hostii takiej maleńkiej”<sup>25</sup>, od której wszystko zawisło. Z adoracją łączy ważne dla siebie wydarzenia, jak urodziny<sup>26</sup>. Na temat obecności Pana Jezusa w Eucharystii rozmawia nawet podczas koleżeńskich spotkań<sup>27</sup>.

Chcąc z czystym sercem przyjmować Komunię świętą Anna często przystępowała do spowiedzi świętej<sup>28</sup>. Wytrwale poszukiwała odpowiedniego dla siebie kierownika duchowego, aby poprowadził ją po tajnikach życia duchowego. W owym „Dzienniczku” notuje dni spowiedzi świętej, czyniąc nieraz jakieś uwagi. Z jej zapisków wynika, że przystępowała do niej często: „Do Spowiedzi już nie byłam przez miesiąc – strasznie się przez to rozpuściłam – dopiero teraz widzę, co wartam bez Komunii św.”<sup>29</sup>. Bywało, że odprawiała spowiedzi generalne<sup>30</sup>. Obchodziła pierwsze piątki już od dziecka, przypominając dziecięce uwagi swojej koleżanki. Chodziła nieraz do spowiedzi mimo niesprzyjających warunków pogodowych<sup>31</sup>.

Spowiedź taktowała poważnie, z głęboką czcią i wiarą, co przejawia się choćby w tym że „spowiedź” pisze dużą literą.

Przejawem miłości Pana Boga w życiu Anny było jej nastawienie do człowieka. Z jej zapisków przebija ogromna życzliwość, delikatność, zrozumienie dla trudnych chwil, jakie wypada nieraz przeżywać niejednemu z jej rówieśników czy znajomych. Szczególną miłością darzyła swych rodziców.

Osoba matki<sup>32</sup>, ojca<sup>33</sup>, pojawia się bardzo wiele razy na łamach tegoż „Dzienniczka”. Wiązami miłości związana jest ze swoim bratem, który zesłany w nieznaną, na bezkresną Syberię, budzi obawy o jego los<sup>34</sup>. Bez obawy pomyłki można powiedzieć, że rodzina, a szczególnie rodzice odegrali w życiu Anny najważniejszą rolę: ona miała w nich oparcie. Stąd zrozumiałe staje się wyznanie: „Dom i rodzina to wielka rzecz”<sup>35</sup>. Pełna podziwu i niezaspokojonej łaski pyta: „O Boże, czym zasłużyłam sobie, że należę do uczciwej, prawej rodziny, przecież mogłam się też urodzić w piwnicy...”<sup>36</sup>. O rodzicach wyraża się z największą czcią i szacunkiem<sup>37</sup>. Wychwała dobroć Boga za to, że jej rodzice żyją<sup>38</sup>. Wyrazem szacunku i miłości do rodziców jest to, że „Rodzice” zawsze pisze dużą literą. Zauważa ich przy wszystkich przejawach życia, oni są stale obecni. Dla Anny oni stanowili oparcie w trudnych chwilach, jak również na co dzień. To rodzice tworzą odpowiednią atmosferę w domu, dlatego Anna prosi Pana Boga: „Daj Boże, oby kierunek jaki nadał mu nasz dom był jego dewizą”<sup>39</sup>. Zdawała sobie sprawę z tego, że nie wszystkie rodziny spełniają należycie swoje zadania, więc zadaje sobie pytanie: „Smutno patrzeć w jakiej atmosferze chowają się np. Madzia i Jola – mają oczy aniołków, ale co z nich zrobi rodzina...”<sup>40</sup>. To próbka jej troski o kształt rodziny, która jest częściowo obca. Zdaje sobie

sprawę z tego, że w czasie wojny jest w domu wiele braków, ale mimo tego wyznaje: „ale za to jest mój dom!!!”<sup>41</sup>. W domu Anny panowała atmosfera religijna, gdzie domownicy klękali do wspólnej modlitwy<sup>42</sup>.

Przykazanie miłości bliźniego realizowała w całej rozciągłości niosąc wieloraką pomoc w trudnych czasach wojny. Jest to zagadnienie bardzo obszerne, w tej chwili niemożliwe do omówienia. Można o niej powiedzieć, patrząc już na całokształt jej życia, dokonań, że przeszła przez nie czyniąc dobrze.

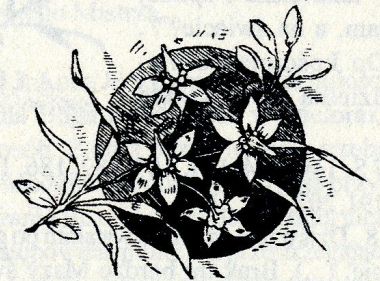
Można powiedzieć, że ona pozwoliła prowadzić się Jezusowi Chrystusowi Najwyższemu Pasterzowi. Można odnieść do niej słowa Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Moje owce słuchają mego głosu (...). Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne”. Słuchała głosu Pana, Najwyższego Pasterza, i szła za Nim. Można do niej odnieść także słowa Psalmu 23(22):

„Pan jest moim pasterzem:  
niczego mi nie braknie,  
pozwala mi leżeć  
na zielonych pastwiskach.

Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę  
odpocząć,  
orzeźwia moja duszę.  
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach  
przez wzgląd na swoją chwałę”.

Nam pozostaje modlitwa o jej beatyfikację, a także naśladowanie jej w miłości Pana Boga i bliźniego.

**Ks. Andrzej Skiba**



32 S. 144, 149, 155, 156, 163, 164, 166, 173, 181, 189, 195, 196, 199, 202, 204, 211, 216.

33 S. 148, 149, 150, 152, 153, 156, 159, 161, 163, 165, 166, 168, 171, 176, 177, 180, 187, 194, 195, 199, 201, 204, 216.

34 S. 136, 146, 152, 156, 159, 160, 164, 165, 169, 172, 177, 182, 187, 188, 192,

199, 201, 202, 203, 204, 206, 207, 211, 216. Bywa, że na jednej stronie jego imię „Janek” jest wymieniane kilka razy.

35 S. 149.

36 S. 210.

37 „Tatus był przy mnie i obtarł mi dużą łzę, która powoli spływała. W szpitalu było mi dobrze...” (s. 176); ,...

za wszystko Bogu dziękuję, że mam takich rodziców...” (s. 185)..

38 S. 195.

39 S. 167.

40 S. 180.

41 S. 187.

42 S. 183.



## Warto naprawić małżeństwo



„A jednak przyszłość świata idzie przez rodzinę (Jan Paweł II) i nie wolno pozwolić, by świat zginął. Trzeba więc ratować rodzinę. Od czego zacząć? Od ratowania własnej rodziny. A ratowanie rodziny od ratowania małżeństwa. A ratowanie małżeństwa od... zmiany siebie”.

19 kwietnia br. W naszym mieście przebywał JACEK PULIKOWSKI mąż, ojciec trojga dzieci, nauczyciel akademicki. Od ponad dwudziestu lat i zaangażowany w działalność Duszpasterstwa Rodzin. Wykładowca Studium Rodziny przy Wydziale Teologii i UAM w Poznaniu. Swoją wiedzą i doświadczeniem służy młodzieży, nauczycielom, kapłanom, rodzicom oraz małżeństwom w krzysie. Od lat przygotowuje młodych do odpowiedzialnego podjęcia powołania małżeńskiego i rodzicielskiego. Przeprowadził tysiące spotkań i rozmów z młodzieżą, z narzeczonymi i z małżeństwami Autor kilku książek i wielu artykułów o tematyce rodzinnej, brał udział w audycjach radiowych i telewizyjnych. Spotkał się z doradcami poradni małżeńskich (z naszego rejonu), dzieląc się z nimi swoim doświadczeniem. Za jego zgodą i akceptacją będę w naszej gazecie zamieszczał obszernie fragmenty książki pt. „Warto naprawić małżeństwo”, które (na zasadzie jakby poradnika) pomogą (mam taką wielką nadzieję) wielu małżonkom uzmysłwić sobie przyczyny wielu konfliktów małżeńskich i rodzinnych, a co za tym idzie mieć szansę na ich rozwiązanie, a przynajmniej złagodzenie. Książka jest pisana językiem przystępnym i zrozumiałym dla każdego i niejednokrotnie okraszona dowcipami, które pomagają zrozumieć istotę rzeczy. Sam autor na ten temat tak się wypowiada:

„W jakim celu zdecydowałem się użyć kawałów w tekście książki traktującej o sprawie bardzo poważnej, o naprawie małżeństwa? Powody są dwa: pierwszy - dla ilustracji. Nawet bardzo poważną prawdę zilustrowaną dowcipem po prostu lepiej się zapamiętuje. Zapamiętana śmieszna

anegdota jest nitką, po której można myślowo dojść do kłębka - do jakiejś ważnej prawdy czy zasady. Drugi powód - dla przybliżenia mojej osobistej tezy o tym, jak najlepiej naprawić małżeństwo. Brzmi ona: „Na wesolo ze zdrowym dystansem do siebie samego”. Spójrzmy choćby na inność mężczyzny i kobiety. Potraktowana śmiertelnie poważnie może być źródłem dozgonnych pretensji, walk, zranień. Potraktowana z dystansem, na wesolo, może być elementem niezłej zabawy. Ilekroć w życiu uda mi się realizować wariant drugi, zawsze wychodzę na tym dobrze ja, żona,



nasze małżeństwo i dzieci. Gorąco polecam tę drogę. Sprawdzone, działa!”

Przeczytajmy więc wstęp i pierwszy (krótki) rozdział:

### Słowo wstępne

Troska o poprawę kondycji rodziny polskiej jest głównym celem różnych działań duszpasterzy, różnych doradców, uczciwych psychologów i terapeutów (bo nieuczciwi nierzadko rozbijają rodzinę), ba - całych organizacji i stowarzyszeń (np. Duszpasterstwa Rodzin, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich). Kondycja ta niestety nie jest dobra. Zagrożony bowiem jest jej byt materialny i moralny, więzi psychiczne i byt duchowy. Baczny obserwator zauważy, że zagrożenia te nie są wynikiem przypad-

ku, lecz zorganizowanego ataku sił zła czerpiących zyski z niedojrzałości człowieka (wszelkie nałogi) oraz z nieładu moralnego, zwłaszcza seksualnego. Siły te czerpią ze swych działań ogromne korzyści materialne, a ich skuteczność potęgują silne związki z liberalnymi mediami i lewicowymi przedstawicielami władz państwowych.

Za każdym razem, gdy siły lewicowe lub liberalne dochodzą do władzy, można obserwować zmiany w prowadzaniu państwowym, które są zdecydowanie niekorzystne dla rodzin, zwłaszcza przygotowujących się do przyjęcia na świat i wychowania liczniejszego potomstwa. Jest to działanie zabójcze dla narodu i na przestrzeni pokoleń prowadzące do jego zagłady. Podobnie bolesne są zmiany w obyczajowości i obniżenie poziomu moralnego. Tu przykład dają nierzadko przedstawiciele elit politycznych - afera goni aferę. (Gdzież te czasy, gdy elita kojarzyła się z tym, co najlepsze, najuczciwsze, pełne patriotyzmu, prawości i honoru słowem - ze śmietanką. Dziś często zamiast śmietanki na wierzch wypływają... szumowiny). Szczególnie niepokojący jest zmasowany atak na dzieci i młodzież poprzez wprowadzanie demoralizujących treści do szkolnych programów nauczania. Z wyjątkową zjadłością atakuje się tradycyjną rodzinę polską i przekazywane przez nią od wieków wartości moralne. W programach szkolnych słowo „rodzina” próbuje się zastępować „związkiem partnerskim”. Nawet słowa „matka” i „ojciec” stają się niewskazane, bo ranią (rzekomo) czyjeś uczucia i są „nietolerancyjne” wobec związków jednopłciowych. Całkowicie wyeliminowano takie pojęcia jak wierność, trwałość małżeństwa, uczciwość małżeńska, nie mówiąc już o wartościach wyższych: Bóg - Honor - Ojczyzna. Tradycyjny w rodzinie polskiej szacunek dla każdego poczętego życia zastępuje się enigmatyczną „wolnością wyboru”, a odwieczny szacunek dla osób starszych „prawem do wybrania sobie godnej śmierci”. Jaw-

nie zachęca się młodzież do aktywności seksualnej poprzez reklamowanie wśród młodych antykoncepcji i aborcji. Próba nazwania po imieniu zbrodni, dewiacji i wynaturzonych działań seksualnych napotyka na zdecydowany opór obrońców „nowej moralności”, ukrywających swe niecne cele pod hasłami wolności, tolerancji i nowoczesności. Można by długo opisywać niekorzystne zjawiska i promujących je mocodawców, lecz nie to jest celem niniejszej wypowiedzi. **Pragnąłbym pomóc konkretnym rodzinom** (którym w tym ogólnym bałaganie grozi zagubienie) **poprzez opisanie najczęstszych źródeł zagrożeń i wskazać na sposoby ich przezwyciężenia.**

Uprawnia mnie do tego (oprócz ponad trzydziestoletniego stażu małżeńskiego) wieloletnia praktyka w poradni małżeńskiej i setki rozmów z poróżnionymi małżeństwami. Na początek wymienimy problemy, by móc je w kolejnych rozdziałach spokojnie, w miarę możliwości szczegółowo, omawiać.

**Najpoważniejszym problemem jest coraz powszechniejsze odchodzenie od Boga i w ogóle od świata wartości wyższych, przez co znikają wyższe motywacje do utrzymania trwałości związku małżeńskiego.** Liczy się dziś wygoda i opłacalność, a walka o ratowanie małżeństwa „tylko” ze względu na jego sakramentalność jest zjawiskiem coraz rzadszym. Słowem, człowiek przestał wierzyć Bogu, że jest stworzony do jednego, dożgonnego i wiernego małżeństwa, i że tylko w takim związku może być naprawdę i to do końca życia szczęśliwym. Do końca życia w sensie dosłownym, bo szczęście doczesne przedłuży się wówczas w wieczne...

To byłaby najgłębsza ogólna przyczyna widocznego osłabienia trwałości i jakości małżeństwa, lecz można by wymienić również znacznie bardziej przyziemne i konkretne źródła kryzysów. Nazwanie po imieniu tych źródeł może pomóc ludziom dobrej woli w rozpoznaniu własnych problemów i w efekcie w naprawie ich małżeństw. Oto wspomniane źródła kryzysów:

- Egoizm czyniący ludzi niezdolnymi do miłości, czyli dawania dobra drugiemu swoim kosztem. (Miłość jako bezinteresowny dar z siebie samego).

- Nieznajomość (a nawet nieświadomość) różnic między kobietą i mężczyzną będących w zamyśle Stwórcy pomocnymi w wypełnianiu różnych ról (macierzyństwo i ojcostwo). W praktyce życiowej naturalne różnice są podstawowym źródłem wzajemnych pretensji.

- Spojrzenie na płciowość jedynie przez pryzmat przyjemności i widzenie dziecka jako przeszkody w miłości i zagrożenie swobody.

- Brak dowartościowania żony i męża przez siebie nawzajem. Niedostateczna wdzięczność za wszystko, co w codzienności robią na rzecz rodziny i brak podziwu dla kobiecości żony (dobro i piękno), i męskości męża (mądrość i odpowiedzialność).

- Niechęć do rodziny współmałżonka (osławiony problem teściów). Często obwinianie teściów, jako domniemanej przyczyny wszelkiego zła.

- Nieumiejętność poprawnej komunikacji. Rozmowy zamiast budować więzi - komuniję między małżonkami - ranią ich i rozdrażniają wzajemnie.

Boży fundament

Przez ponad 25 lat praktyki w poradnictwie małżeńskim **nie spotkałem małżeństwa, które regularnie modliło się wspólnie, razem uczestniczyło w niedzielnej eucharystii, regularnie korzystało z sakramentów świętych i doszłoby do sytuacji rozwodowej.** Słowem małżeństwo, które oprze

swe życie solidnie na Bogu i świecie wartości chrześcijańskich, jest po prostu bezpieczne. Nie znam lepszej recepty. Można powiedzieć, że jest to logiczne i zarazem zgodne z obietnicą Chrystusa, że dom zbudowany na skale nie runie. W innym miejscu czytamy, że „skałą jest Chrystus” (zob. 1 Kor 10, 4). Zauważmy, Chrystus nie obiecywał, że w dom zbudowany na skale nie uderzą wichry i pioruny. Przeciwnie, mówił, że to nastąpi, lecz obiecał, iż dom taki się jednak ostoi. Mamy więc prostą, czytelną i niezawodną receptę na udane małżeństwo. **Budować dom na Chrystusie i Jego zasadach.** Recepta jest klarowna, lecz wcale nie prosta do wprowadzenia w życie, gdyż przeszkadza w tym nasza ludzka słabość i grzeszność. Jednakże dla chrześcijanina kierunek naprawy małżeństwa powinien być jasny. **Każda próba naprawy powinna się rozpocząć od osobistego zgięcia kolan (i karku) przy kratkach konfesjonalu - od sakramentalnej spowiedzi.** Pomyśl, że najpierw swoimi siłami sprawy uporządkuję i jak już będę w porządku, to pójde do spowiedzi pochwalić się Panu Bogu, jest pomysłem

•zatarła. Łaska sakramentalna jest właśnie po to, by wspierać nasze ludzkie, nawet nieudolne starania. Nie rezygnujmy ze współdziałania z jej cudowną, nadprzyrodzoną mocą.

Spotykając się z młodymi przed ślubem często przywołuję słowa św. Pawła: „**niech nad waszym gniewem**





**nie zachodzi słońce!”** (Ef 4, 26). Gdyby małżonkowie, stosując tę zasadę, nigdy nie poszli spać bez wcześniejszego pojednania, nie byłoby miejsca na narastanie poważniejszych problemów małżeńskich. Każdy dzień rozpoczynaliby z „czystym kontem”, byliby bezpieczni - co nie znaczy wolni od zagrożeń („kto stoi niech baczy, by nie upadł”). Mam praktyczną radę pomagającą wypełnić słowa św. Pawła. Zachęcam do codziennej, wspólnej, małżeńskiej modlitwy wieczornej. Już samo wypowiedzenie słów Modlitwy Pańskiej: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy” zmusza do refleksji. Ufam, że elementarna przyzwoitość nie pozwoli nikomu wypowiedzieć tych słów na klęczkach, w stanie nienawiści i pałania chęcią odwetu na współmałżonku. Nie chciałbym w tym miejscu być posądzonym o chęć sprowadzenia modlitwy jedynie do roli swoistego „ubezpieczyciela” trwałości małżeństwa. Wierzę w autentyczną moc modlitwy i widziałem w życiu wiele prawdziwych cudów za jej przyczyną. Jednak łaska buduje na naturze. Nie umniejszajmy zatem psy etiologicznego znaczenia sytuacji, która skłania, niemalże wymusza konieczność wzajemnego wybaczenia sobie ewentualnych win i zadanych przykrości, ran. W ciągu jednego dnia praktycznie nie mogą wydarzyć się rzeczy nie do wybaczenia. Jednak, gdy nie wybaczone sprawy narastają tygodniami, miesiącami czy nawet latami, wówczas dochodzi niejednokrotnie do sytuacji, w której po ludzku nie widać możliwości dobrego rozwiązania. Lecz nawet wówczas pamiętajmy, że u Boga nie ma nic niemożliwego.

Warto uświadomić sobie na nowo, czym jest zawarcie sakramentalnego małżeństwa w Kościele kato-

lickim. Człowiek wierzący wie, że nie jest ani dawcą życia (a jedynie i aż współpracownikiem Stwórcy), ani panem życia - całkowitym jego dysponentem. Nikt z nas swoją mocą nie pojawił się na tym świecie i nikomu nie wolno, choć umiałby to zrobić, pozbawić siebie życia. Życie otrzymaliśmy jako dar do zagospodarowania zgodnie z zamysłem Dawcy Życia. Słowem mamy odkryć swe powołanie i... wierne wypełnić je całym życiem. Zatem chcąc oddać swe życie, zadysponować nim „na rzecz małżeństwa” człowiek wierzący musi poprosić o zgodę na to swego Pana. Podobnie musi uczynić jego wierzący narzeczony, późniejszy współmałżonek. Ceremonia zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim jest jakby potwierdzeniem zgody Boga na ten związek, więcej, jest gwarancją otrzymania od Boga „w prezencie ślubnym” łaski sakramentu małżeństwa. Czasem odnoszę wrażenie, że przychodzące do poradni małżeństwa, mimo upływu wielu lat od ślubu, tego prezentu jeszcze nie odpakowały. Wszystkie inne prezenty oglądali na wszystkie strony i cieszyli się nimi, a ten najwspanialszy, źródło niewyczerpanych łask, źródło nadprzyrodzonej mocy leży zakurzony w kącie. Trudno się dziwić, że małżeństwo się „jakoś” nie układa. Zauważmy, że Bóg nie uszczęśliwia nas na siłę, nie ingeruje swą nieskończoną mocą, gdy błądzimy. Szanując daną człowiekowi wolną wolę mówi: „Jeśli chcesz, masz w zasięgu ręki źródło mej nadprzyrodzonej mocy - łaskę sakramentu małżeństwa. Jeśli chcesz korzystaj z niej”. Moja żona jest więc dana mi przez samego Boga (zresztą na jej i moje własne życzenie) - żona (mąż) jest darem i zadaniem. Możemy się czasem po ludzku dziwić, dlaczego ten dar jest taki trudny, czy nawet denerwujący. Lecz skoro jest to dar od samego Boga nie wolno nam zwątpić, że jest to dar dla mnie najlepszy, czyli najlepiej służący memu rozwojowi ku świętości. Bo przecież **świętość, a nie wygoda jest celem życia każdego chrześcijanina.**

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

**Gdy chcesz uczciwie naprawić małżeństwo, sam przybliż się do Boga. Przekładając to na konkretny czyn: zwiększ czas na modlitwę (osobistą, a jeżeli to możliwe - małżeńską, ro-**

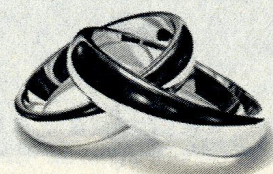
**dzinną), lekturę religijną, częstość spowiedzi, komunii świętej, regularność praktyk (msza święta, nabożeństwa). Zaczynaj bardziej celebrować świętowanie niedziel i świąt. Odetnij się (najlepiej radykalnie) od źródeł zatrutych, wrogich Bogu i Kościołowi. Nie jest możliwe pozostać nie zatrutym, gdy oddycha się zatrutym powietrzem i odżywia się zatrutymi pokarmami. Niestety, zatruta antywartościami jest znaczna część telewizji, gazet, filmów i liczne wypowiedzi możliwych tego świata.**

Obowiązek modlitwy małżeńskiej, czy z dziećmi mają małżonkowie należący do Domowego Kościoła (są to ich zobowiązania), tym niemniej nie trzeba należeć do kręgu rodzin, by znaleźć chwilę czasu, uklęknąć razem (małżonkowie), czy z dziećmi i chwilę się pomodlić. Szczególnie serdecznie do tego zachęcam rodziny, w których jedno z rodziców jest nieobecne (na delegacjach, czy za granicą). Na pewno ta duchowa więź, która się wytworzy złagodzi (przynajmniej trochę) negatywne skutki długotrwałych nieobecności. Dla zachęty opowiem autentyczny fakt, który zakrawa na anegdotę:

Dalszy krewny, mąż i ojciec opowiedział jak to mu żona kazała pomodlić się z dzieckiem po jego kilkumiesięcznej nieobecności na delegacji. Nie bardzo wiedział jak zacząć, więc zaproponował dziecku: „pokaż mi jak się modliłyście z mamusią”. Córeczka więc chętnie poprowadziła. Gdy już miał się przeżegnać na koniec, ta dodaje: „I żeby żadna małpa nie zabrała tatusia!”. Z trudem powstrzymał się przed wybuchnięciem śmiechem, ale szybko zrozumiał jak żona go kochała i jak jej na nim zależało.

Zachęcam do wspólnej modlitwy, a także do przeczytani następnych artykułów (pod tym samym tytułem) w których będę przytaczał przemyślenia i dobre rady autora cytowanej książki. Czasem pozwolę sobie opatrzyć je krótkim komentarzem.

ks. Janusz Kluz



## Koncert Wielkanocny

W niedzielę 25 kwietnia odbył się w naszym kościele Koncert Wielkanocny. Wystąpiły w nim następujące zespoły: „Soul” z naszej parafii, dziecięcy „Souliki”, chór „Echo” z Krosna oraz zespół instrumentalny Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku. Koordynacji całego przedsięwzięcia oraz dyrygentury podjęły się p. Monika Brewczak, opiekunka zespołów „Soul” oraz „Souliki” oraz jej rodzona siostra p. Mariola Rybczak, kierownik

zespołu „Echo”.

W czasie koncertu wysłuchaliśmy kilku utworów gospel, zaśpiewanych przez „Soul”, potem kilku piosenek dziecięcych wykonanych przez „Souliki”. Następnie wystąpił chór „Echo” z Krosna z utworami wielkanocnymi. Finałem był wspólny występ wszystkich zespołów z towarzyszeniem instrumentalistów. Brawurowo zostały wykonane: „Requiem” Mozarta oraz trzy fragmenty „Oratorium o Miłosier-

dziu Bożym” Zbigniewa Małkowicza. Fragmenty solowe w tych ostatnich utworach wykonali Karina Serocka, Łuksza Kot oraz Mariola Rybczak.

Dziękujemy organizatorom tego koncertu za inicjatywę i wkład pracy włożony w przygotowanie i wykonanie koncertu. Życzymy wszystkim zespołom wielu sukcesów na scenach Polski i Europy.

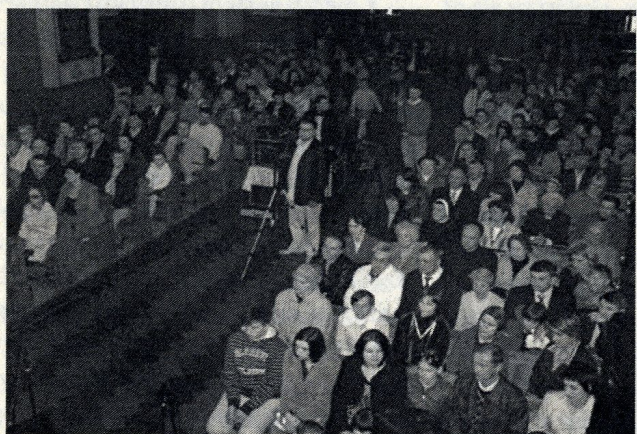
*ks. Tomasz Grzywina*



*zespół SOUL pod kierownictwem p. Moniki Brewczak*



*p. Monika wkłada całe serce w dyrygenturę*



*liczna widownia słucha z uwagą*



*SOULIKI - najmłodsi wykonawcy*



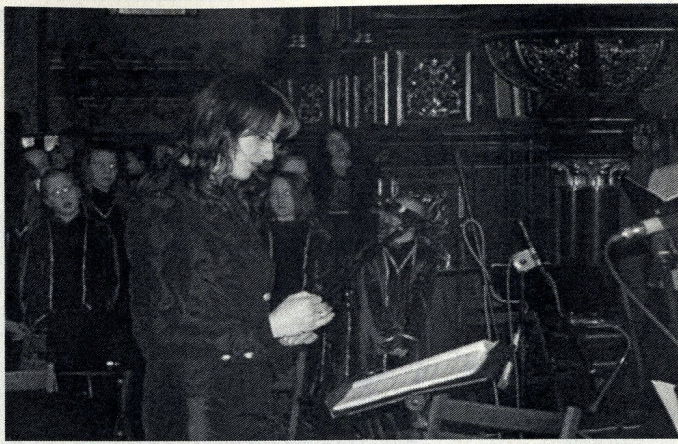
*SOULIKI- starsza grupa*



*chór ECHO z Krosna*



*p. Mariola Rybczak i solistka z SOULu*



*p. Mariola- duch i energia podobne do siostry*



*zespół instrumentalny dodaje energii i mocy koncertowi*



*mocne uderzenie bębna- atrakcja dla SOULików*



PAŃSTWOWY POWIATOWY  
INSPEKTOR SANITARNY

w Sanoku  
ul. Jezierskiego 39  
38-500 Sanok

## Apel

### Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Sanoku

Okres wiosenny, w którym odbywają się przyjęcia z okazji Pierwszych Komunii Świętych to czas wzmożonych zachorowań na zatrucia pokarmowe.

Corocznie w tym okresie rejestrujemy zwiększoną liczbę zachorowań, które wiążą się z przyjęciami komunijnymi organizowanymi przez rodziców dzieci.

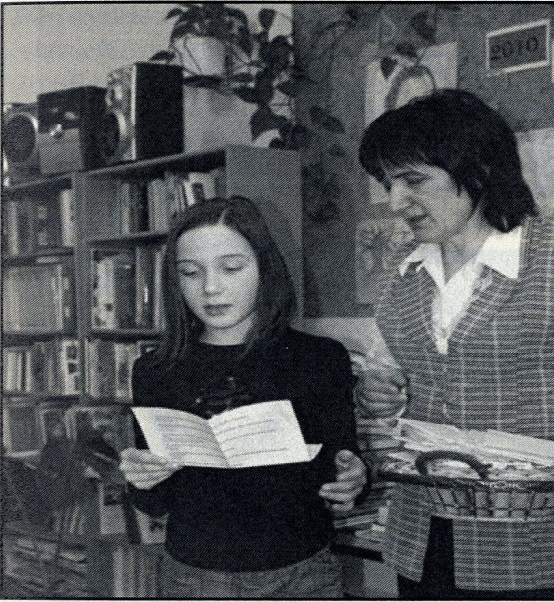
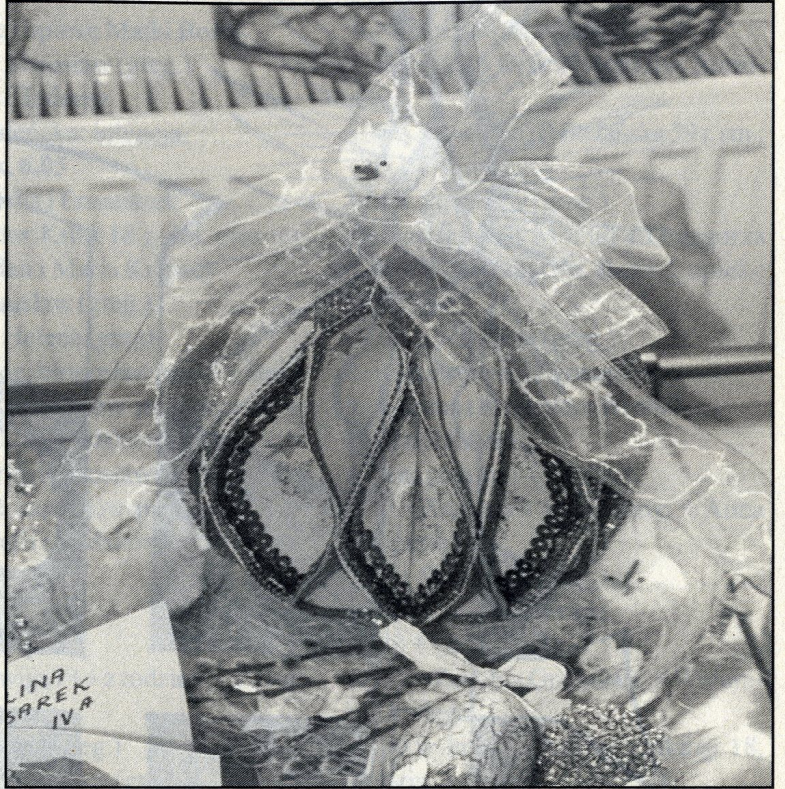
Zatrucia pokarmowe to zachorowania o ostrym przebiegu, występujące po spożyciu żywności zanieczyszczonej drobnoustrojami chorobotwórczymi. Zachorowania te powodują określone straty zdrowotne, moralne oraz materialne.

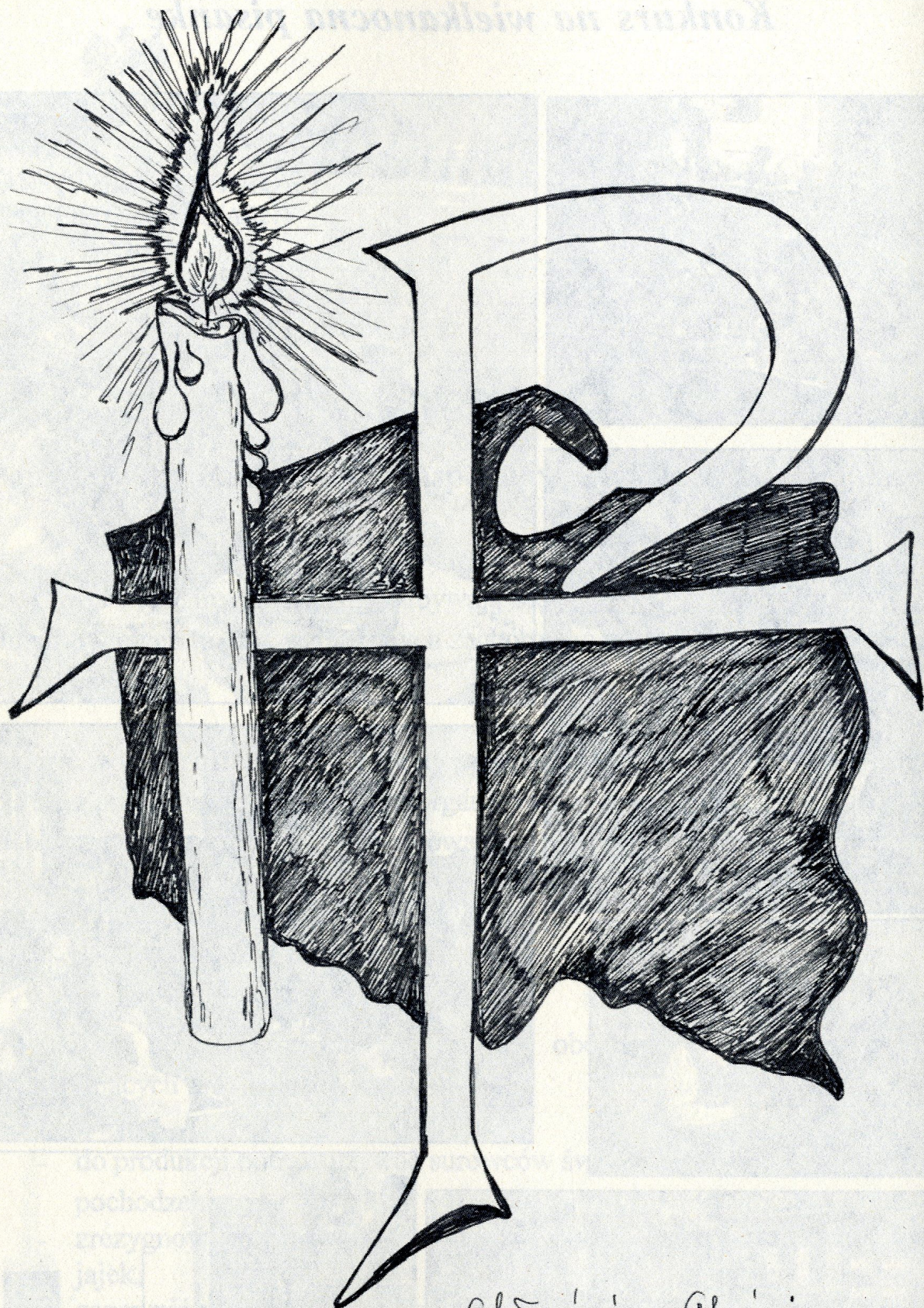
Aby uniknąć wymienionych zdarzeń i obciążeń apeluję do osób przygotowujących przyjęcia aby:

- do produkcji potraw używać surowców świeżych, z wiadomych źródeł pochodzenia,
- zrezygnować z produkcji majonezów, mas do ciast na bazie surowych jajek,
- zapewnić warunki chłodnicze do przechowywania wyprodukowanych potraw,
- przestrzegać higieny osobistej przy produkcji posiłków

# Konkurs na wielkanocna pisanke

3-9.05.2010 r.





« Wytrwajcie w Miłości Mojej.... »

J 15, 9

rys.  
Kochig.

## *Intencje w tygodniu* 3-9.05.2010 r.

### **Poniedziałek, 3.05 – Uroczystość NMP Królowej Polski**

6.30 + Stanisław Jarzyna  
8.00 + Stanisława (f), Ludwik, Mieczysław  
9.30 + Helena (greg.)  
11.00 + Kazimierz Kraczkowski 12 r. śm.  
12.30 + Stanisław (greg.)  
16.00 + Władysław, Zofia, Antonina (f)  
18.00 + Jan Pakosz 10 r. śm.

### **Wtorek, 4.05**

6.30 + Stanisław (greg.)  
7.00 o wyjście z nałogu dla męża i błogosławieństwo Boże dla rodziny  
7.30 + Edward od Róży św. Antoniego  
18.00 1. + Helena (greg.)  
2. + Zbigniew  
3. + Aniela, Katarzyna, Mikołaj, Jan

### **Środa, 5.05**

6.30 + Helena (greg.)  
7.00 + Aniela i Józef Grela  
7.30 w intencji Katarzyny i Marcina w 3. rocznicę ślubu o błogosławieństwo

stwo Boże i opiekę Matki Bożej

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. + Zofia i Tadeusz

Msza Trydencka: intencja.

### **Czwartek, 6.05**

6.30 + Amelia i Franciszek

7.00 + Artur Kraft 18 r. śm. oraz ++

Rodzice: Jan i Maria Krępscy

7.30 + Stanisław (greg.)

18.00 1. + Helena (greg.)

2. o zdrowie, błogosławieństwo Boże i świętość kapłanów pracujących w naszej parafii i Rodaków

3. o zdrowie, błogosławieństwo Boże i świętość kapłanów pracujących w naszej parafii i Rodaków – int. od Rodziców

### **Piątek, 7.05**

6.30 dziękczynna

7.00 + Jadwiga i ++ z rodziny; + Paweł i ++ z rodziny

7.30 + Helena (greg.)

18.00 1. + Stanisław (greg.)

2. + Stanisław Polański i ++ Rodzice

3. + Stanisław Marszałek

### **Sobota, 8.05 Uroczystość Św. Stanisława**

6.30 + Seweryna (f) Stefańska 39 r. śm.; ++ z Rodziny

7.00 + Stanisław (greg.)

7.30 w intencji Moniki i Grzegorza o błogosławieństwo Boże i opiekę NMP

18.00 1. + Helena (greg.)

2. + Stanisława (f) Szczudlik

3. + Janina i Kazimierz Wróbel

### **Niedziela, 9.05**

6.30 za parafian

8.00 + Stanisław Pytlowany; + Anna i Antonina

9.30 + Stanisław (greg.)

11.00 I Komunia Święta

12.30 + Helena (greg.)

16.00 + Zenobia Grądalska; + Weronika Drwiega

18.00 w intencji Adama z okazji 18. urodzin

Stróże: o błogosławieństwo Boże w 70. rocznicę urodzin

## *Prowadzenie Różańca Świętego przez poszczególne Róże w maju.*

4.05 Róża p.w. Św. Dominika

pani Fus Maria

11.05 Róża p.w. Św. Anny

pani Frączek Helena

18.05 Róża p.w. Św. Józefa

pani Podkalicka Maria

25.05 Róża p.w. Św. Weroniki

pani Skrzypska Helena

## *Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji*

**Poniedziałek:** Ap 11, 19a; 12, 1.3-6a.10ab; Jdt

13, 18bcda.19-20; Kol 1, 12-16; J 19, 25-27

**Wtorek:** Dz 14, 19-28; Ps 145; J 14, 27-31a

**Środa:** LM VI s. 16 nn.

**Czwartek:** 1 Kor 15, 1-8; Ps 19; J 14, 6-14

**Piątek:** Dz 15, 22-31; Ps 57; J 15, 12-17

**Sobota:** Dz 20, 17-18a.28-32.36; Ps 100; Rz 8, 31b-39

**Niedziela:** Dz 15, 1-2.22-29; Ps 67; Ap 21, 10-14.22-23; J 14, 23-29

## 5 Niedziela Wielkanocy – 02.05.2010.

### Ogłoszenia duszpasterskie.

1. O godzinie 17:00 odprawimy nabożeństwo majowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych. Zapraszamy.

2. Jutro uroczystość **NMP Królowej Polski**, głównej Patronki Polski i Archidiecezji Przemyskiej. Msze święte w tym dniu odprawimy w następującym porządku: 6:30; 8:00; 9:30, 11:00 - , podczas tej Mszy świętej modlić się będziemy w intencji Ojczyzny, bowiem jest to także 219 rocznica ogłoszenia Konstytucji 3 Maja. Następnie będą także Msze święte w godzinach: ; 12:30; 16:00 i 18:00. O godzinie 17:00 będzie nabożeństwo majowe.

3. Trzeciego maja Msza święta w Stróżach będzie odprawiona o godzinie 9:00, zaś w Płowcach o godzinie 10:00.

4. Nabożeństwa majowe w Stróżach i Płowcach odprawiane będą o godzinie 19:00. Zapraszamy do licznego udziału, jak również do gromadzenia się pod kapliczkami na śpiewanie Litanii do Matki Bożej, a także pieśni

maryjnych.

5. W najbliższą środę, po Mszy świętej o godzinie 18:00 zapraszamy na kwadrans biblijny, a po nim będzie Msza święta w rycie trydenckim.

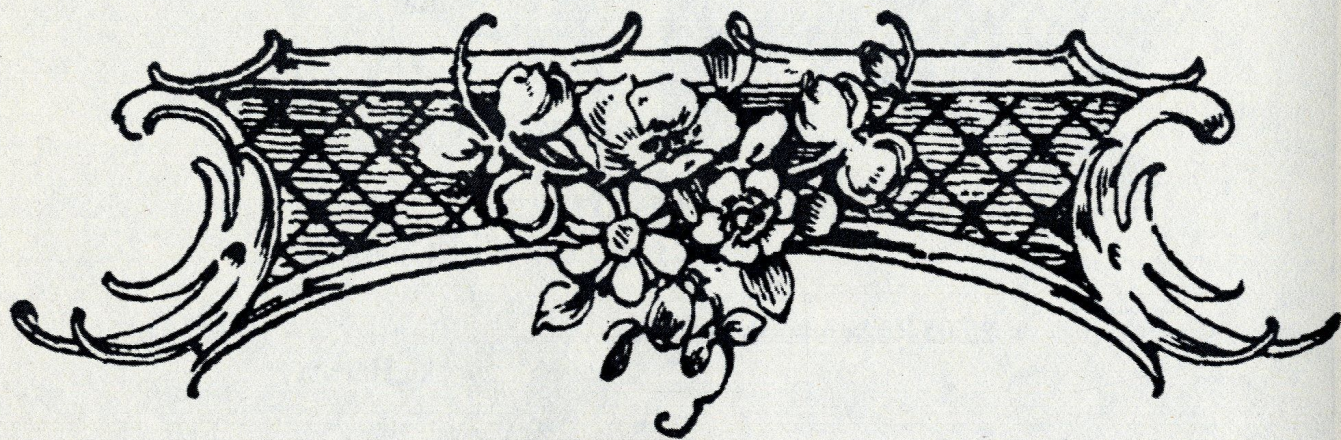
6. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek i pierwszy piątek miesiąca. W pierwszy czwartek od godziny 16:00 spowiadamy w Płowcach i Stróżach, a od 17:00 w kościele, natomiast w piątek spowiadamy od godziny 16:00.

7. W sobotę – 8 maja – uroczystość św. Stanisława biskupa i męczennika, Patrona Polski. Zapraszamy do wspólnej modlitwy w intencji Polski.

8. W przyszłą niedzielę w naszym kościele o godzinie 11:00, odbędzie się I Komunia święta dzieci klas drugich ze Szkoły Podstawowej Nr 2, im. Św. Kingi. Z tej okazji spowiedź dzieci pierwszokomunijnych i ich rodziców, krewnych, rodzeństwa, rozpoczniemy w sobotę, od godziny 9:00.

9. W przyszłą niedzielę zbierać będziemy ofiary na pomnik św. Zygmunta Gorazdowskiego, naszego rodaka. W ten sposób chcemy uczcić najwybitniejszego Sanoczanina, który tak głęboko wpisał się w dzieje ojczyste. Działa już Towarzystwo Pomocy Rodzinie im. Św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego, a teraz chcemy jego osobę uczcić znakiem zewnętrznym. Nie czekajmy – jak mówią niektórzy na przyszłość lepszych, bogatszych czasów – bo takie, jak mówi doświadczenie nigdy nie nadejdą. Zapewne znajdzie się wiele gorących serc i hojnych dłoni, które zrozumieją ten gest. Ogólny koszt tego zamierzenia ma wynosić 102 tys. złotych. Ten pomnik ma być dziełem wszystkich mieszkańców Sanoka. Za zrozumienie i ofiary z serca dziękujemy.

10. Apel Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Sanoku – obok, do odczytania.



Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

[www.fara.sanok.pl](http://www.fara.sanok.pl) oraz [www.esanok.pl/kamery\\_sanok](http://www.esanok.pl/kamery_sanok)

email [gpp2@op.pl](mailto:gpp2@op.pl)

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: [www.drukpiast.com](http://www.drukpiast.com)

**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku